


**KAROLINA PAWŁOWSKA**
*redaktor wydania*

**C**o ze sobą robić w czasie ferii? Można bez skrupułów przesiedzieć dwa tygodnie przed komputerem albo z pilotem od telewizora w rękę. Można też wykorzystać czas wolny od szkoły na postawienie sobie kilku ważnych pytań. Tak jak młodzież, która skorzystała z rekolekcji zimowych przygotowanych przez Wyższe Seminarium Duchowne i siostry z różnych zgromadzeń zakonnych. O tym, dlaczego młodzi ludzie wybierają taki sposób na spędzenie ferii, w artykule Julii Markowskiej. Zapraszam do lektury!

## ZA TYDZIEŃ

■ Z JANEM PAWŁEM II POD KRZYŻEM CHRYSYUSA. Opowiemy o dwutygodniowej peregrynacji krzyża w naszej diecezji. Towarzyszyły jej rekolekcje dla studentów.

Rocznica powołania Straży Więziennej

## Obietnice i kwiaty

Funkcjonariusze Służby Więziennej z całej Polski zjechali do Koszalina, aby uczcić rocznicę powstania swojej formacji.

Ogólnopolskie uroczystości z okazji 89. rocznicy powołania Straży Więziennej rozpoczęły się w koszalińskiej katedrze, gdzie Mszę św. w intencji funkcjonariuszy więziennictwa pomordowanych w Katyniu koncelebrował bp Edward Dajczak wraz z kapelanami więziennymi. Funkcjonariusze z całej Polski w uroczystej defiladzie przeszli ulicami Koszalina. Na placu przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego złożyli kwiaty i wysłuchali okolicznościowych przemówień swoich przełożonych. Nie kryli oni, że najbardziej interesują ich konkretne deklaracje dotyczące poprawy wynagrodzeń i bezpieczeństwa pracy. – W ciągu tygodnia minister sprawiedliwości podpisze rozporządzenie, tak zwane płacowe – obiecał Marian Cichosz, wiceminister sprawiedliwości. – Umożliwi ono w



JULIA MARKOWSKA

istotny sposób przyznanie podwyżki wynagrodzeń dla wszystkich pracowników całej formacji służby więziennej. Strażnicy ze swoim szefem generałem Jackiem Pomiankiewiczem odwiedzili zakłady karne w Czarnem, Koszalinie i Dobrowie. Zostały tam oddane do użytku nowe pawilony, w których swoje wyroki będą odsiadywać skazani. Budynek ten mają być sposobem na przeludnienie więzień, które jest plagą polskiego więziennictwa

– W całym kraju mamy 88 600 osadzonych i 78 tys.

**Funkcjonariusze z całej Polski w uroczystej defiladzie przeszli ulicami Koszalina**

miejsz w zakładach karnych. Zgodnie z przepisami na jednego osadzonego mają przypadać 3 mkw powierzchni – powiedział generał. – To jest wymóg, któremu musimy sprostać.

Straż Więzienna została ustanowiona w 1919 roku dekretem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na terenie Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Koszalinie jest 9 zakładów karnych. Pracuje w nich 1430 funkcjonariuszy, wyroki odsiaduje cztery i pół tysiąca skazanych.

**JULIA MARKOWSKA**

## PEREGRYNACJA KRZYŻA PAPIESKIEGO



**P**odczas Wielkiego Postu parafia w Czaplunku przeżywała peregrynację krzyża papieskiego, który nawiedza wyznaczone kościoły w naszej diecezji. Wierni chętnie gromadzili się na licznych nabożeństwach i modlili się o rychłą beatyfikację sługi Bożego Jana Pawła II. Wspólnoty parafialne podjęły niezwykłą adorację śpiewem i różnymi formami modlitwy. Najbardziej zaangażowała się w nią młodzież, która obecnie ma ferie. W czasie tej niedzieli zostały wygłoszone specjalne kazania poświęcone tematowi krzyża i sposobowi łączenia go ze swoim cierpieniem. Ojciec Święty uczył nas, że codziennie musimy brać nasz życiowy krzyż i podążać za Chrystusem, aby się zbawić i znaleźć pokój wewnętrzny. **XJK**

**Wystawiony do adoracji krzyż papieski w Czaplunku**



## 60 lat szkoły



ROBERT MURI

Świętowanie było okazją do przyznania stypendiów najlepszym uczniom

**STARY JAROSŁAW.** Licznie zaproszeni goście przybyli na uroczyste obchody sześćdziesięciolecia szkoły w Starym Jarosławiu. Była część oficjalna, występy artystyczne oraz poczęstunek dla wszystkich uczestników święta szkoły. Były również nagrody dla najlepszych uczniów, wręczane przez wójta gminy Darłowo Franciszka Karpacza. Stypendia za wyniki naukowe przyznawane przez wójta gminy to już lokalna tradycja. W pierwszym semestrze otrzymało je ponad stu pięćdziesięciu uczniów.

Szkoła w Starym Jarosławiu w 1998 r. przeniosła się do nowego obiektu z przestronnymi salami lekcyjnymi i wydzieloną częścią dla oddziału przedszkolnego, w którym pierwsze edukacyjne kroki stawiają najmłodsi uczniowie placówki. Dwa lata później zaadaptowano piętro nowego budynku i szkoła zyskała stołówkę szkolną z zapleczem, dodatkowe sale lekcyjne i pracownię komputerową. Pod koniec ubiegłego roku oddano do użytku także przestronną salę gimnastyczną z rozbudowanym zapleczem.

## Medyk zostaje

**KOŁOBRZEG.** Nie będzie likwidacji Policealnej Szkoły Medycznej w Kołobrzegu, o której pisaliśmy w poprzednim numerze. Zarząd Województwa Zachodniopomorskiego wycofał się z zamiaru likwidacji kołobrzesckiej szkoły i szkoły w Świnoujściu. Decyzja zapadła podczas posiedzenia Komisji Oświaty, Kultury i Sportu Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego. Członkowie Komisji zapoznali się zarówno z argumentacją ekonomiczną dyrektora Medyka Ireny Gajzler, jak i z sukcesami uczniów oraz wynikami audytu zewnętrznego. Dotychczas Komisja nie wiedziała o sukcesach kołobrzesckiego Medyka ani o wynikach egzaminów zewnętrznych, ani o wnioskach audytu wykonanego przez Uniwersytet Szczeciński. Jednoznacznie wy-

kazano w nim, że jeśli już zamykać jakąś policealną szkołę i łączyć dwie w jedną, to najlepiej koszalińską z kołobrzescką z siedzibą w Kołobrzegu. – Kto walczy, ten zwycięża. Teraz będziemy walczyć o nowych uczniów – podkreśla dyrektor Gajzler. Przygotowuje dokumenty zadań rzeczowych, czyli kierunków kształcenia, które szkoła chce zaproponować młodzieży. Policealne szkoły kształcić mogą aż w 16 kierunkach medycznych i 3 społecznych. – Nie kształcimy bezrobotnych, nasi absolwenci nie mają problemów z pracą. Kierunki przez nas proponowane są zgodne zarówno z wytycznymi naszego ministerstwa, jak i dyrektorami unijnymi – mówi dyrektor Gajzler. Rekrutacja uczniów do kołobrzesckiej Policealnej Szkoły Medycznej rozpocznie się w sierpniu.

## Zimna woda zdrowia doda

**KARLINO.** Morsy z koszalińskiego klubu „Posejdon” tym razem sprawdzały uroki zimowej kąpeli w Parsęcie. Wyczyny amatorów zimnej wody podziwiali mieszkańcy Karlina, a co odważniejsi ulegli namowom morsów i sami skorzystali z możliwości popływania w rzece. Tym bardziej że – jak zapewniałi członkowie klubu „Posejdon” – tegoroczna zima obeszła się z nami łaskawie i kąpiel w wodzie o temperaturze plus 6 stop-

ni Celsjusza nie jest żadnym specjalnym wyczynem. Niemniej ci, którzy pozostali na brzegu, przypatrywali się uczestnikom zabawy z niekłamanym podziwem, tym bardziej że wśród morsów nie brakowało także dzieci. Po półgodzinnym zimnym moczeniu przyszła pora na pieczone kiełbaski. Organizatorzy kąpeli w Parsęcie dziękują wszystkim za uczestnictwo w zabawie i obiecują sprawdzić za rok odwęgę karliniaków.



ARCHIWUM PROMOCJI UMIG

Zwolennicy zimnych kąpeli zapewniają, że to najlepszy sposób na zachowanie świetnej kondycji

## Sprawnie działający system

**BIAŁOGARD.** Zintegrowany System Łączności Ratowniczej działający na terenie powiatu białogardzkiego powiększył się o dwie kolejne jednostki. Do systemu przystąpiła Agencja Ochrony „Szabel” oraz Energa-Operator SA Oddział w Koszalinie, Rejon Energetyczny w Białogardzie. – Zintegrowany System Łączności Ratowniczej działający w powiecie białogardzkim pozwala na szybkie reagowanie w warunkach kryzysowych oraz szybką organizację i przekazywanie informacji w czasie akcji ra-

townicznych – mówi Krzysztof Bagiński, starosta białogardzki. – Chcielibyśmy, aby jeszcze w tym roku do systemu przystąpiły Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo oraz Regionalne Wodociągi i Kanalizacja w Białogardzie. W systemie są już: Komenda Powiatowa Policji, Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej, Szpital Powiatowy, Straż Miejska i Zintegrowane Centrum Zarządzania Kryzysowego Starostwa Powiatowego w Białogardzie.

**Podpisanie przystąpienia do Zintegrowanego Systemu Łączności Ratowniczej.** Od lewej: Tadeusz Reszko, komendant Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Białogardzie, Dariusz Dutkiewicz, dyrektor Rejonu Energetycznego w Białogardzie, Krzysztof Bagiński, Maciej Czarnecki, dyrektor Agencji Ochrony „Szabel” oraz Mariusz Gola z Rejonu Energetycznego



ARCHIWUM POWIATU

Światowy Dzień Chorego

# Bliskość niosąca nadzieję

Diecezjalne obchody Światowego Dnia Chorego odbyły się w tym roku w Pile. Uroczystościom towarzyszył krzyż papieski – symbol miłości i cierpienia Jana Pawła II.

Uroczystości rozpoczęła Msza św. dla chorych w kaplicy Szpitala Specjalistycznego w Pile, koncelebrowana przez bp. Edwarda Dajczaka w otoczeniu księży dekanatu piłskiego.

## Miłości potrzeba najwięcej

– Trzeba światu przypominać, że życie ma różne oblicza. Wielkość człowieka polega na tym, że staje przy tych, którzy miłości potrzebują najwięcej. Każdy z nas, kto był chory, wie, że wtedy miłości potrzeba więcej – mówił w swej homilii hierarcha. Biskup życzył chorym łaski zdrowia i nadziei, a pracownikom szpitala jak najwięcej zdolności i talentów profesjonalnych, ale również wiele jak talentów – serca dla ludzi chorych. Podczas Mszy św. licznie zgromadzeni pacjenci szpitala przyjęli sakrament chorych. Była też okazja adoracji krzyża papieskiego, który rozpoczął peregrynację po naszej diecezji. Na twarzach osób uczestniczących w tej szczególnej uroczystości widoczne było skupienie, głębokie przejęcie a jednocześnie radość. – To bardzo ważny dla nas wszystkich dzień – mówi Helena Glazik, pielęgniarka oddziałowa kardiologii, patrząc na swych podopiecznych. – Ci ludzie bardzo potrzebują dobrego słowa. Dziś pacjenci czują się wyróżnieni, mogą wziąć udział w tej uroczystej Mszy św., ale i na co dzień odczuwają serdeczną opiekę duszpasterską naszego kapelana ks. Stanisława Sadowskiego. Po Mszy świętej biskup ordynariusz wraz ze starostą piłskim, dyrektorem szpitala i kapłanami odwiedził pacjentów na oddziałach. Serdeczność, z jaką ksiądz biskup pochylał się nad chorymi, w prostych, krzepiących słowach dodając im otuchy, sprawiła, że wzruszeni byli nie tylko pacjenci. Te wizyty przynosiły ludziom przykutym do łóżek radość, dodały sił. Bo, jak zauważył biskup Dajczak, cierpienie można uleczyć tylko bliskością drugiego człowieka.

## Szczególna pielgrzymka

Potem kapłani wraz z hierarchą odwiedzili chorych w „Ars Medicalu” i Domu Pomocy Społecznej. Tu również wizyta biskupa przy łóżkach chorych, uśmiech, dobre słowo sprawiły, że ludzie tak ciężko doświadczeni chorobą czuli – jak sami to okre-



BEATA STANKIEWICZ

śli – balsam na sercu. – Wszyscy, którzy tu leżą, są przykuci z Chrystusem do krzyża i trzeba wiele uśmiechu, dobroci – mówi ks. kanonik Władysław Dering, kapelan „Ars Medical”. – Uśmiech, przytulenie, dotknięcie ręki to nasza chrześcijańska powinność wobec tych ludzi. – Uroczystość ta jest szczególną okazją do zwrócenia uwagi na aspekt zdrowia w ludzkim życiu – podkreślał starosta Tomasz Bugajski. – Także do pochylecia się nad człowiekiem chorym i niejednokrotnie bardzo samotnym w swoim cierpieniu. Instytucje są bardzo ważne, jednak żadna z terapii nie zastąpi ludzkiego serca. Dlatego właśnie dla pensjonariuszy piłskiego DPS-u wizyta ta była ogromnym przeżyciem, z uwagą słuchali słów biskupa, kierowanych do wszystkich, ale przede wszystkim do każdego z nich osobiście. – Odbywam szczególną pielgrzymkę po Pile, po wszystkich miejscach, gdzie ludzie potrzebują dużo ciepła i miłości największej, czy ze względu na wiek, czy ze względu na chorobę – dzielił się refleksjami biskup Dajczak. – Widzę tych, którzy tego potrzebują, ale cieszę się bardzo, że spotkałem też tak wielu ludzi, dla których ten człowiek, który miłości potrzebuje, jest ważny. Po kolei słucham, jak wypowiadają się dyrektorzy i pracownicy, byłem w szpitalu na oddziale opieki paliatywnej, a tam zobaczyłem, jak doktor Paweł Wiszniewski, opowiadając o swoim oddziale, mówi z pasją, piękną pasją.

**Podczas wizyty bp. Edwarda Dajczaka w Szpitalu Specjalistycznym w Pile wzruszeni byli nie tylko pacjenci**

## Chorzy uczą pokory

Na zakończenie obchodów odbyło się spotkanie z pensjonariuszami Centrum Charytatywno-Opiekuńczego Caritas pw. Matki Bożej z Lourdes. Tam dzieci z przedszkola środowiskowego, działającego przy Caritas, i doradzi, podopieczni ks. Leonarda Zycha, z entuzjazmem przywitani gościa. Dzieci wyraziły swą radość najpiękniej, jak potrafiły – śpiewem. Na zakończenie wizyty w Centrum ordynariusz poświęcił nowe pomieszczenia do terapii i winę osobowo-towarową. – Każdy, kto dzisiaj się pojawił w tych miejscach odwiedzanych przez księdza biskupa, tak wiele doświadczył – mówi ks. Stanisław Oracz, prepozyt kapituły piłskiej, dziekan piłski. – Każdy poczuł, jak wiele radości, ciepła, nadziei wlane zostało w serca tych cierpiących ludzi. Trzeba być wdzięcznym Opatrzności za dzisiejszy dzień, bo nam otwiera oczy na świat, którego zwykle nie zauważamy. Myślę, że zauważyliśmy, ile dobra dzieje się w szpitalach, w domach opieki, w hospicjach, a jednocześnie, że można działać więcej. Pomyślałem, że za mało każdy z nas robi dla tych, którym powinniśmy służyć z całym zaangażowaniem, bo właśnie w tych ludziach sponiewieranych przez choroby, cierpienia jest Chrystus. To była piękna lekcja pogładowa, potrzebna każdemu z nas – chorzy uczą nas pokory wobec życia.

BEATA STANKIEWICZ



**PRZYJECHAŁAM NA REKOLEKJE, ABY...**

PATRYCJA WNUK, 18 LAT



– Na rekolekcje przyjechałam, aby zastanowić się nad sobą, żeby się wyciszyć. W codziennym życiu wciąż coś absorbuje naszą uwagę. Telewizor, komputer, znajomi. Nie ma właściwie możliwości, by na spokojnie zastanowić się nad bardzo ważnymi decyzjami, które po maturze będę musiała podjąć. Tutaj chcę odpowiedzieć sobie na pytanie, co mam robić dalej, jaką drogę wybrać. Co zrobić, by w codziennym życiu być blisko Boga.

ANIA GEMBA, 16 LAT



– Niestety mam świadomość, że w roku szkolnym nie poświęcam Panu Bogu i swojej wierze tyle czasu, ile potrzebuję. Nie mogę uczestniczyć w Mszy świętej tak często, jak bym chciała. Mam dużo zajęć i przygotowywanie się na bieżąco do lekcji zabiera sporo czasu. Nauka wypełnia mi więc cały czas wolny. Dzięki przyjazdowi tutaj mogę osiągnąć wewnętrzny spokój. Mam też czas na prawdziwe i głębokie spotkanie z Jezusem.

KASIA PRZEDWÓJ, 18 LAT



– Na rekolekcje przyjechałam po raz pierwszy i właściwie przez przypadek, na ostatnią chwilę, bo namówiła mnie do tego moja koleżanka. I wcale nie żałuję. Dopiero tutaj dostrzegłam, jak wygląda moje codzienne życie. Właściwie cały czas jestem w biegu i podążam sama nie wiedząc dokładnie za czym. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że rekolekcje to nie tylko modlitwa, ale i znajdowanie odpowiedzi.

# Młodzi mają o

**Gdy milkną szkolne dzwonki, można w końcu się wypaść i zanurzyć w zabawie. Można też odbudować swoją ścieżkę do Pana Boga.**

tekst i zdjęcia  
**JULIA MARKOWSKA**

**M**łodzi ludzie mają prawo do swoich wątpliwości, pytań i problemów – mówi ks. Andrzej Hryckowian. – Choć nieraz młodym ludziom wydają się, że gdy mają wątpliwości, to obrażają tym Pana Boga. A nie ma w tym naprawdę nic złego, wręcz przeciwnie. Mają oni prawo być poszukujący. Bycie świadomym katolikiem to bycie człowiekiem, który pyta i szuka odpowiedzi – podkreśla kapłan.

Zdaniem księdza Krzysztofa Włodarczyka rekolekcje są niepowtarzalną okazją do wzmocnienia naszego życia duchowego. Są to chwile wielkiego wyciszenia, czas, gdy można odnieść się do Stwórcy, uczyć się Go i znaleźć drogę, którą chce się podążać. W czasie tych dni ma się również niepowtarzalną szansę odkrycia drugiego człowieka we wspólnocie Kościoła. Według kapłana najważniejsze we wspólnych rekolekcjach są trzy płaszczyzny.

– Odkrycie własnej tożsamości, odkrywanie miłości Boga i poznanie siły, jaką daje wspólnota – wylicza. – Wspólnota jest również swego rodzaju lustrem, dzięki któremu możemy

znaleźć w sobie osobiste charyzmaty. Młodzi ludzie często są bardzo krytyczni w stosunku do siebie, a we wspólnocie odkrywają w sobie dobro – zapewnia ks. Krzysztof.

W tym roku głównym tematem rozważań dziewcząt i chłopców była próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, czym jest powołanie dla młodego człowieka.

**Powołanie**

– Chodzi o odnalezienie swojej drogi życiowej, zgodnej z powołaniem, które wyznaczył nam pan Bóg – mówi ks. Andrzej Hryckowian. – Bo gdy mówimy o powołaniu, to nie musi być ono zawsze związane z życiem konsekrowanym. Może być to na przykład powołanie do pracy w jakimś zawodzie. Rekolekcje dla młodzieży ze szkół ponad-

gimnazjalnych odbyły się w kilku turach. Było to spowodowane tym, że nasza diecezja obejmuje kilka województw, a młodzież z każdego z nich miała ferie w innym terminie. Dni skupienia dla dziewcząt były prowadzone trzykrotnie. Dwukrotnie w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Koszalinie i raz w Ostrowcu. W Wyższym Seminarium Duchownym w Koszalinie rekolekcje dla młodzieży męskiej przeprowadzono w dwóch terminach.

Ksiądz Andrzej, który był organizatorem rekolekcji dla dziewcząt, jest zadowolony, że prowadziły je siostry zakonne. – Siostry są najwspansialszymi osobami do pracy z młodzieżą żeńską. Dzięki nim te rekolekcje mają większy sens i treść. Jako kobiety potrafią wczuć się w psychikę młodych dziewcząt i umieją do nich dotrzeć.

**Rekolekcje były znakomitą nauką nie tylko dla młodzieży, ale także dla samych rekolekcyjnistów**



# Odważę szukać

Dni skupienia prowadziły dwie felicjanki z Warszawy, siostry Monika i Ida. Były one zaskoczone mądrością i otwartością dziewcząt z naszej diecezji.

– Przyjechały tutaj bardzo ciekawe dziewczyny. Na pewno są to niemal dojrzałe duchowo osoby, które wiedzą, gdzie szukać prawdy – podkreśla siostra Ida. Zdaniem siostry, największym ich atutem w poszukiwaniu jest to, że są one bardzo otwarte na słowo, na świadectwo, dobry przykład. Mają także odwagę bez względu na reakcje swojego środowiska mówić o Bogu, żyć zgodnie z Dekalogiem.

## Jak być?

W Wyższym Seminarium Duchownym w Koszalinie młodzi mężczyźni przez cztery dni modlili się, śpiewali, poznawali życie seminaryjne, grali w piłkę nożną i tenisa stołowego.

Nad przebiegiem tegorocznych rekolekcji czuwali księża Krzysztof Górczyński i Tomasz Tomaszewski, choć jak zgodnie przyznają, największy wkład pracy włożyli klerycy, będący na piątym roku. Każdy z nich miał bowiem pod opieką kilku chłopaków, z którymi na zajęciach warsztatowych omawiali bardzo dokładnie wszystkie zagadnienia związane z rozważaniami. Wcześniej były one poruszane na codziennych konferencjach. Ich tematy to: „Być człowiekiem”, „Być chrześcijaninem”, „Być powołanym” i „Być świętym”. Tematy te pozwalały zapytać samego siebie: Kim jestem? Dokąd idę? Wielu z młodych ludzi znalazło na nie odpowiedzi, inni dowiedzieli się, gdzie jej szukać. Jak mówi ksiądz Tomaszewski, niejeden z nich myśli o podjęciu nauki w seminarium i zostaniu księdzem.

## Młodzi uczą

– Podsumowując rekolekcje, widzę, że warto je organizować. Przyjechała do nas ponad setka młodych chłopaków, którzy przełamali wszelkie stereotypy na temat złej młodzieży – mówi ks. Tomasz Tomaszewski. – Każdy z nich wiedział, po co tu przyjechał i naprawdę bardzo duchowo przeżył te kilka dni.

Kapłan, który piętnaście lat temu sam uczestniczył w seminaryjnych rekolekcjach, podkreśla, że nie mają one charakteru „propagandowego”. – Bo przecież nie wszyscy czują powołanie do życia w kapłaństwie, a bycie dobrym mężem i życie zgodnie z naukami Kościoła jest również wypełnianiem powołania. Zdaniem księdza czas szkoły średniej jest okresem, kiedy zaczyna się na poważnie myśleć o przyszłości i dlatego bardzo ważne jest, żeby nie zapominać o młodzieży w tym wieku.

Podobne zdanie na ten temat ma ksiądz Andrzej Hryckowian. Podkreśla on jednak, że trzeba zastanowić się, w jaki sposób zapraszać młodych ludzi do uczestnictwa w rekolekcjach.

– Musimy wszyscy razem pomyśleć, co zrobić, żeby przyciągały one coraz większą liczbę młodych osób. Na pewno najlepszą reklamą będzie świadectwo tych, którzy uczestniczyli w rozważaniach. Dlatego my powinniśmy się jeszcze bardziej starać, by był to dla nich bardzo owocny czas – podkreśla kapłan. – Dla mnie samego rekolekcje to także znakomita nauka. Podczas naszych spotkań widzę, że Bóg dociera do młodych i o nich walczy. A ja wciąż uczę się, że nawet w dzisiejszych czasach młodzież poszukuje, odkrywa i kocha Pana Boga. ■

## PRZYJECHAŁEM NA REKOLEKCJE, ABY...

RAFAL JAGIELSKI, 19 LAT

– Seminarium jest miejscem, gdzie można odnaleźć spokój duszy. Tutaj udało mi się uciec od szumu medialnego, jaki jest w mieście. Są ferie, więc mam sporo czasu, by zastanowić się nad swoim życiem, postępowaniem. Sprawdzić, czy to, jak żyję, jest zgodne z zasadami, które wyznaję. Przecież drogę wskazywaną przez Boga przyjąłem dobrowolnie podczas bierzmowania. Te rekolekcje mają bardzo dobry temat. Pokazują człowieka od wewnątrz.



KAMIL GÓRCZYŃSKI, 16 LAT

– Celem, który mnie tutaj przyciągnął, jest chęć odnowienia swojej wiary, żeby się zastanowić nad swoim życiem i postępowaniem. Chciałbym na nowo odnaleźć drogę do Boga, aby swoim zachowaniem, czyli pójściem drogą wskazaną przez Jezusa, dać świadectwo tym, którzy się zagubili. Oczywiście nie jestem idealnym, każdy człowiek przecież popełnia błędy, ale atmosfera seminarium pomaga w dokonaniu refleksji nad swoim postępowaniem.



ADRIAN NIJAK, 17 LAT

– Przyjechałem tu, by zagłębić się w to, co ma mi do powiedzenia Pan Jezus. Zwykle w okresie wolnym od szkoły bardzo dużo czasu się traci. A podczas rekolekcji dowiaduję się wielu rzeczy na swój temat i poznaję nowych, fajnych ludzi, którzy w życiu kierują się takimi samymi wartościami. Choć od ośmiu lat jestem ministrantem, to jestem zwykłym chłopakiem, który czasem błądzi i ma wiele pytań.





Cystersi na Pomorzu Zachodnim

# Powrót po latach

Po wiekach cystersi wrócili do archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej. W malutkich Winnikach budują dom zakonny, a marzy im się nawet opactwo.

Gdy odwiedzam cysterski dom w Winnikach, zastaję kilku mężczyzn przy pracach budowlanych. Jednym z nich jest o. Rajmund, który szybko przebiera się, by mnie zaprosić do pokoju i podzielić się radością swego cysterskiego duszpasterzowania na Pomorzu Zachodnim.

## Z Tychowa do cystersów

Krzysztof Guzik zawsze marzył o pracy w rolnictwie. Ukończył nawet Technikum Rolnicze w podbiałogardzkim Tychowie, ale cały czas czuł w sobie powołanie do stanu kapłańskiego. Swoją drogę odnalazł w cysterskim zakonie w Wąchocku, gdzie złożył poczwórne śluby zakonne: czystości, posłuszeństwa, ubóstwa i stałości miejsca. Otrzymał imię zakonne Rajmund. Po odbyciu nowicjatu, ukończeniu studiów filozoficznych i teologicznych, najpierw w Sandomierzu, a potem w Krakowie w 1990 r., został wyświęcony na cysterskiego kapłana.

Powrócił do macierzystego klasztoru; pracował w różnych placówkach cysterskich.

W czerwcu 2005 r. do opata klasztoru zgłosił się pan Bogusław z Winnik w parafii Runowo Pomorskie, by przekazać zakonowi cysterskiemu 37 ha łąk i zabudowania. Misja zbudowania tam domu zakonnego spoczęła na o. Rajmundzie. Cysters był tym zadaniem zaszczycony, a nawet uszczęśliwiony, że na teren archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej po wiekach powróci jego zakon. Wszystkie formalności związane z przejęciem zielonych pól i nieruchomości ojciec Guzik załatwił bardzo szybko i przy życzliwości miejscowych władz administracyjnych i kościelnych. Towarzyszył w tej podróży swemu opatowi, który cierpliwie przedstawiał lokalnym decydom charyzmę swego zakonu, wtopionego w dzieje Pomorza Zachodniego.

## Ora et labora

Budynek gospodarczy zdecydował się wyremontować i przystosować do potrzeb zakonnych. Powstały w nim kaplica, kuchnia z jadalnią oraz sześć izb mieszkalnych wraz z łazienkami.



ZDJEŃCIA BOGDAN NOWAK



Powyżej od lewej:  
**Kościół filialny w Winnikach, gdzie służą swoją posługą ojcowie cystersi**

**Ojciec Rajmund na modlitwie w nowej kaplicy**

Z pomocą materialną pospieszyli pracowitemu ojcu Guzikowi jego świeccy przyjaciele, znajomi i nieznajomi – przekazując w darze rozmaite przedmioty, naczynia, urządzenia niezbędne do funkcjonowania nowej wspólnoty zakonnej. Powstała też świetlica środowiskowa. – Z zamiłowania jestem rolnikiem, z powołania księdzem, a i prace budowlane nie są mi obce – wyjaśnia z uśmiechem cysters w biało-czarnym habicie, który ma wyjątkowy dar łatwego nawiązywania kontaktów z ludźmi. Mimo że cystersi (z o. Rajmundem pracuje jeszcze drugi zakonny ksiądz – o. Efre) są w Winnikach dopiero od trzech lat, mieszkańcy już dostrzegają zalety cysterskich sąsiadów. – Ojcowie cystersi ożywili życie religijne w naszej wsi, zawsze są na niedzielnej Mszy św. w naszym filialnym kościele, a przed wielkanocnymi świętami w roku ubiegłym i w tym roku przeprowadzili po raz pierwszy nawet Triduum Paschalne połączone z rekolekcjami – opowiada jedna z parafianek. – W poprzednich latach musieliśmy na te najważniejsze nabożeństwa wielkopostne jeździć do naszego kościoła parafialnego w Runowie Pomorskim.

– Zależy nam, by jak najszybciej zakończyć budowę domu, który ma służyć osobom spragnionym rekolekcji w wyciszeniu i zadumie nad swoim życiem – przeszłym i przyszłym – podkreśla ojciec Guzik, który niedawno został jeszcze obarczony godnością przeora klasztoru w Wąchocku. – Mamy już jaśniejącą i odciętą od zgiełku współczesnej cywilizacji kaplicę. O. Rajmund nie ukrywa, że w ramach rozwoju ośrodka rekolekcyjnego w Winnikach poprzez oczekiwane powołania zakonne oraz w związku z licznym korzystaniem świeckich z dobrodziejstw wewnętrznej odnowy poprzez rekolekcje, w przyszłości może tu powstać nawet opactwo, natomiast darowizna ziemska ma stanowić zaplecze materialne do utrzymania przyszłego klasztoru zakonnego, którego umiejscowienie w tej wsi jest duchowym znakiem obecności od wieków cystersów na Pomorzu Zachodnim. Najważniejsze, że dwaj ojcowie cystersi nie są sami w Winnikach, że na stałe są tam też bracia cystersi i osoby świeckie. W ten sposób tworzy się zwarta rodzina cysterska, która „żadnej roboty się nie boi”.

**BOGDAN NOWAK**

Karlińska orkiestra dęta

# Trąbić każdy może

„Jest w orkiestrach dętych jakaś siła” – śpiewała przed laty Halina Kunicka, i chyba miała rację.

Dawniej nie można było sobie wyobrazić żadnej imprezy lokalnej bez dmuchających w trąby muzyków amatorów. Dzisiaj trochę jakby wyblakły i grają z mniejszym zadęciem. Jednak są miejsca, w których tradycja dętego zespołu jest wciąż żywa.

ARCHIWUM PROMOCJI UNIG KARLINO



## Mieszkańka rutyny z młodocia

Karlińska orkiestra dęta jest jednym z nielicznych pozostałych w regionie amatorskich zespołów tego typu. Ma ponad trzydzieści lat i przechodziła różne koleje losu. Niemniej przez ten czas nieprzerwanie występuje podczas wszystkich uroczystości. Zarówno tych miejsko-gminnych, jak i kościelnych. Rezurekcja albo procesja Bożego Ciała bez trąb? Wykluczone! Tego samego zdania są nie tylko starsi muzycy, ale i ci najmłodsi. Występują także podczas festiwali i przeglądów orkiestr dętych, przywożąc wyróżnienia i nagrody. Dzisiaj zespół to mieszanka rutyny i doświadczenia oraz młodości, gdyż wśród członków są zarówno osoby ze starego składu, jak i uczniowie.

Z pierwszego składu dzisiaj pozostało zaledwie dwóch muzyków: Tadeusz Tomczyk i Antoni Drawowicz. – Zaczynaliśmy grać w dawnym przedsiębiorstwie POM, a teraz działamy przy Ochotniczej Straży Pożarnej, choć nie wszyscy członkowie zespołu to strażacy – opowiada Tadeusz Tomczyk, który gra w orkiestrze niemal od samego początku jej istnienia. – Przez pewien czas mieliśmy problemy, brakowało kapelmistrza i nie wiadomo było, czy orkiestra się utrzyma. Wszystko rozbijało się o pieniądze. Pan Tadeusz swoją przygodę z orkiestrą zaczynał od nauki gry na barytonie. – Wziąłem go nawet do domu, żeby móc więcej ćwiczyć, ale chyba źle mi szło, bo

ojciec strasznie mnie gonił – wspomina ze śmiechem. – Więc jak wróciłem z wojska, to już więcej nie próbowałem, ale zacząłem grać na czyniach, a potem przeszedłem na bęben. I tak już zostało.

Jednymi z najmłodszych w zespole są Agata Gozdał i Marcelina Jukowska. Agata od dwóch lat gra na alcie, a Marcelina właśnie zaczęła uczyć się gry na klarncie. Obie mają po trzynaście lat i chodzą jeszcze do szkoły podstawowej. Ale, jak zapewniają, nie mają żadnych kompleksów, grając z dużo starszymi i bardziej doświadczonymi kolegami. – Bo granie w orkiestrze jest fajne i można się znacznie więcej nauczyć – wyjaśniają.

## W co dmuchać?

Od ośmiu lat karlińską orkiestrę prowadzi Franciszek Stańczyk, muzyk Filharmonii Koszalińskiej. Zależało mu przede wszystkim na tym, by zainteresować orkiestrą dętą dzieci i młodzież, a przy okazji odmłodzić trochę zespół. – Na pierwsze spotkanie przyszło chyba z trzydzieści osób, w większości takich, dla których to byłby pierwszy kontakt z instrumentem – po prostu chcieli sobie potrafić. Część zaraz zrezygnowała, bo okazało się, że żeby grać, trzeba się jednak trochę wysilić – wspomina początki pracy w Karlinie kapelmistrz. – Teraz grupa liczy kilkanaście osób. Ostatnie dwa lata to duży ubytek – część zmie-

**Karlińska orkiestra dęta jest jednym z nielicznych w regionie amatorskich zespołów tego typu**

niła szkołę, zaczęła pracować, wyjechała. Cały czas czekamy więc na nowych chętnych. Pan Franciszek zapewnia, że w orkiestrze może grać w zasadzie każdy. Wystarczy zapał i chęć. No i konsekwencja. Bo samo wydobycie dźwięku z instrumentu dętego wcale nie jest takie łatwe. – Najważniejsza jest chęć grania, samozaparcie i motywacja – zapewnia Paweł Pyda, przygotowujący sekcję instrumentów dętych drewnianych. Zwykle jednak po roku indywidualnych zajęć można opanować grę na tyle, by dołączyć do składu zespołu. Wszystkich, którym marzy się gra w orkiestrze dętej, kapelmistrz zaprasza w każdą środę na próby w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Karlinie. – Od początku też uczymy gry z nut. Bo po tym pierwszym bólu zaznajomienia się z zapisem nutowym potem praca idzie znacznie łatwiej – dodaje Franciszek Stańczyk, który prowadzi lekcje z adeptami gry na instrumentach dętych blaszanych. Tych, których przed wstąpieniem do orkiestry powstrzymuje brak instrumentu, kapelmistrz uspokaja: – Mamy bardzo dobre nowe instrumenty, które czekają na chętnych. Udało się je zakupić dzięki unijnym środkom uzyskanym przez władze miasta, którym także zależy, by podtrzymać tradycję karlińskiej orkiestry dętej. Z pewnością warto, bo na mapie regionu niewiele ich już pozostało.

**KAROLINA PAWŁOWSKA**

## GRAM W ORKIESTRZE

AGATA GOZDAŁ

– Przyszłam na próbę, bo namówiła mnie koleżanka, spodobało mi się i tak gram już od dwóch lat. Choć wcześniej wcale się tego nie uczyłam, poszło bardzo szybko. Najbardziej podobają mi się wyjazdy na występy i że gramy, maszerując przez całe miasto.



MARCELINA JUKOWSKA

– Podoba mi się repertuar orkiestry i myślę, że to fajny sposób na spędzanie czasu. W zespole jestem od niedawna i dopiero uczę się gry na klarncie. Uczyłam się wcześniej grać na gitarze, ale chciałam spróbować też na innym instrumencie.



FRANCISZEK STAŃCZYK, KAPELMISTRZ

– Nie trzeba wielkich umiejętności. Myślę, że na tyle każdy jest utalentowany. Miasto stworzyło wspaniałe warunki i szkoda byłoby tego nie wykorzystać. Można się wyżyć artystycznie i pokazać szerszej publiczności.



PAWEŁ PYDA

– Granie w orkiestrze, poza samą radością gry, pozwala młodym ludziom spotkać się z muzyką trochę inną od tej, którą słyszy się na co dzień, uwrażliwia na muzykę. Jest to jakaś forma wykorzystania wolnego czasu. No i jest to też jedyny taki zespół w powiecie.







KATARZYNA KOWALCZYK

### Lekarze katolicki

# Materia – nie, duch – tak

W Słupsku od pięciu lat działa koło Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich. Skupieni w nim medycy chcą pogłębiać swoje życie duchowe.

Czym różnią się lekarze katolicki od niekatolickich? Pierwsze skojarzenia nasuwają myśl o ginekologach odmawiających aborcji i lekarzach przeciwnych eutanazji. Nie tylko o to jednak chodzi.

## Różne specjalizacje

– Moim pacjentem był ksiądz Marian Subocz, wówczas proboszcz parafii św. Maksymiliana w Słupsku – wspomina doktor Józef Dobrecki, przewodniczący słupskiego koła. – Zwierzyłem mu się wówczas z pragnienia, by powołać w mieście formacyjne stowarzyszenie lekarzy dążących do większej wiedzy o religii, chcących się do-

skonać wewnętrznie. Są przecież takie stowarzyszenia zrzeszające grupy zawodowe, np. prawników. Ksiądz Subocz zadeklarował swoją pomoc w realizacji pomysłu. Dziś koło w Słupsku, podlegające gdańskiemu stowarzyszeniu, skupia około dwudziestu członków. Wśród nich są lekarze różnych specjalizacji – pediatri, chirurdzy, internści.

W polskiej służbie zdrowia wrze. Lekarze strajkują, żądają podwyżek, grożą wypowiedzeniami. Czy tematem spotkań lekarzy katolickich są również kłopoty tego rodzaju? – Nie, o tym nie rozmawiamy – uśmiecha się doktor Dobrecki. – Chodzi nam właśnie o to, by odciąć się na naszych zebraniach od takich problemów. Duch – tak, materia – nie. Stanowczo.

## Trzy cele

Postawili sobie trzy główne cele: pogłębia-

nie wiary oraz wiedzy o religii, otwarcie się na innych kolegów – niekoniernie katolicków – i działalność charytatywną. – Najtrudniej jest z tym ostatnim – przyznaje doktor Dobrecki. – Na początek wybraliśmy jedną z podślupskich szkół, żeby objąć opieką dzieci wiejskie. Przekazaliśmy trochę książek do biblioteki szkoły we Włynkówku i trochę brak nam pomysłów, co można by zrobić dalej. Jednak na tym na pewno nie koniec – obiecuje. Lekarze katolicki organizują dni skupienia, rekolekcje, rozważania na temat etyki zawodowej, zagadnień bioetycznych, dylematów moralnych, miłosierdzia w Biblii. Organizują wyjazdy na przykład do pustelni w Polanowie i do klasztoru w Bornem Suliniowie. W najbliższym czasie planują rekolekcje w Wyższym Seminarium Duchownym w Koszalinie-Wilkowie. Pa-

**Dr Józef Dobrecki nie ma wątpliwości, że lekarze nie powinni skupiać się wyłącznie na materialnej stronie życia**

tronem gdańskiego stowarzyszenia jest – jakżeby inaczej – św. Łukasz. Słupskiemu kołu patronuje Aleksandra Gabrysiak, zwana „Doktor Olą”. Niepełnosprawna lekarka z Elbląga ratowała życie dzieci nienarodzonych, samobójców, pomagała osobom zwalnianym z więzienia. Zginęła tragicznie we własnym mieszkaniu, zamordowana wraz z córką przez jednego z podopiecznych, wypuszczonego z więzienia na przepustkę. Słupscy lekarze spotykają się na plebanii kościoła św. Maksymiliana w ostatnią środę miesiąca. Co jakiś czas jeżdżą też na spotkania do Gdańska Oliwy, by o sprawach wiary i dawaniu świadectwa bycia chrześcijaninem w pracy lekarza porozmawiać z innymi kolegami z branży.

KATARZYNA KOWALCZYK

## Zaproszenie



### REKOLEKCJE DLA OPIEKUNÓW SKC

W naszej diecezji istnieje 95 szkolnych kół Caritas, skupiających około 1900 dzieci i młodzieży. Każde prowadzi działalność charytatywną na terenie szkoły, parafii. Jednak potrzebne jest spotkanie o charakterze rekolekcyjno-formacyjnym, i dlatego Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeszkiej zaprasza na rekolekcje dla opiekunów szkolnych kół Caritas i kandydatów na opiekunów SKC od 4 do 6 kwietnia 2008 roku w Ośrodku Aniołów Stróżów w Kołobrzegu. Spotkanie ma na celu wspólną modlitwę, poznanie się i wymianę doświadczeń oraz wytyczenie wspólnej drogi działania jak również wsparcia osób, które chciałyby powołać do istnienia SKC.

Zgłoszenia należy kierować do ks. Rafała Stasiejko, ul. Tynieckiego 23, 76-150 Darłowo (tel. kontaktowy 504 285 673, 94 314 18 03) lub mailem: skc.koszalin@caritas.pl do 16 marca. W zgłoszeniu należy podać nazwę i adres szkoły, w której działa SKC (także parafię i dekanat), nazwisko opiekuna i liczbę osób biorących udział w spotkaniu. Opłata za całość wynosi 50 złotych od osoby. Organizatorzy proszą o zabranie ze sobą Pisma Świętego i „czegoś słodkiego” do zastawienia wspólnego stołu.